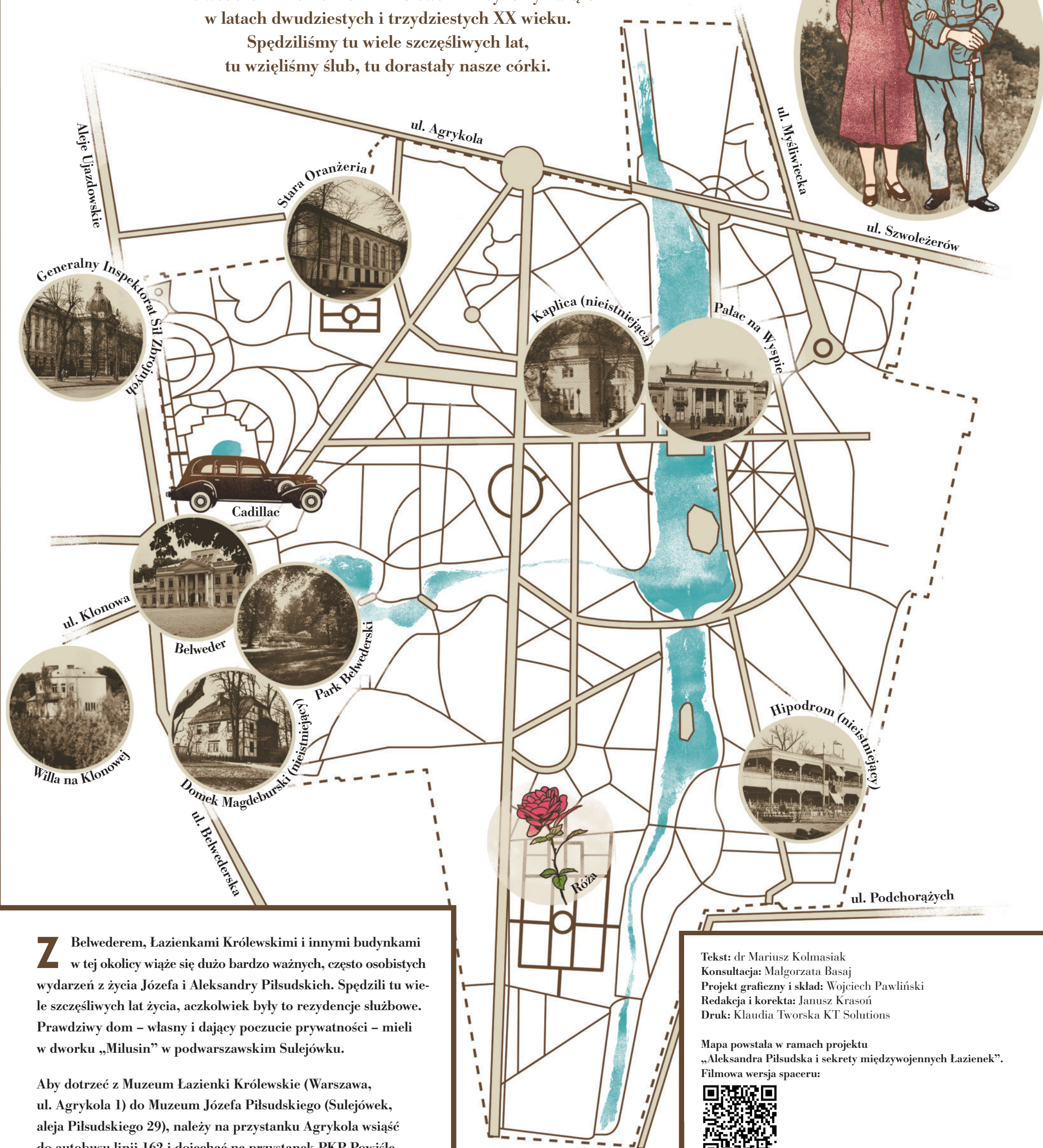


Z PIŁSUDSKIMI PO ŁAZIENKACH

Z Belwederem i Łazienkami Królewskimi byliśmy związani
w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku.
Spędziliśmy tu wiele szczęśliwych lat,
tu wzięliśmy ślub, tu dorastały nasze córki.



Z Belwederem, Łazienkami Królewskimi i innymi budynkami w tej okolicy wiąże się dużo bardzo ważnych, często osobistych wydarzeń z życia Józefa i Aleksandry Piłsudskich. Spędzili tu wiele szczęśliwych lat życia, aczkolwiek były to rezydencje służbowe. Prawdziwy dom – własny i dający poczucie prywatności – mieli w dworku „Milusin” w podwarszawskim Sulejówku.

Aby dotrzeć z Muzeum Łazienki Królewskie (Warszawa, ul. Agrykola 1) do Muzeum Józefa Piłsudskiego (Sulejówek, aleja Piłsudskiego 29), należy na przystanku Agrykola wsiąść do autobusu linii 162 i dojechać na przystanek PKP Powiśle, a stamtąd pociągiem Szybkiej Kolei Miejskiej (linia S2) bądź Kolei Mazowieckich do stacji Sulejówek. Po około 10–15 minutach spaceru dotrzemy na miejsce. Tą samą trasą, ale w odwrotnej kolejności, trafimy z Sulejówka do Łazienek.

Tekst: dr Mariusz Kolmasiak
Konsultacja: Małgorzata Basaj
Projekt graficzny i skład: Wojciech Pawliński
Redakcja i korekta: Janusz Krasoń
Druk: Klaudia Tworska KT Solutions

Mapa powstała w ramach projektu
„Aleksandra Piłsudska i sekrety międzywojennych Łazienek”.
Filmowa wersja spaceru:



Wykorzystane fotografie pochodzą ze zbiorów: Biblioteki Narodowej (Belweder – fot. H. Poddębski), Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk (Stara Oranżeria – fot. J. Klos), Narodowego Archiwum Cyfrowego (Domek Magdeburski, Hipodrom, Park Belwederski, Gisz) oraz ze zbiorów prywatnych dr. Mariusza Kolmasiaka (kaplica – fot. F. Gazda, Pałac na Wyspie, willa na Klonowej).

Organizator



Partner



Muzeum
Józefa Piłsudskiego
w Sulejówku

Sfinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu
w ramach Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017–2022



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu

niepodległa

Mecenas Muzeum



DOMEK MAGDEBURSKI

JÓZEF: Na terenie parku stał drewniany, piętrowy pawilon z cytadeli w Magdeburgu, gdzie byłem więziony od 1917 roku i to stamtąd powróciłem w listopadzie 1918, gdy Polska odzyskiwała niepodległość. W tym czasie w Warszawie urodziła się nasza pierwsza córka – Wandzia, o czym dowiedziałem się z listu Oli. Nie był to łatwy okres, ale świadomość, że Ola z córką na mnie czekają, pozwalała przetrwać.

ALEKSANDRA: Budynek ten w 1937 roku władze Magdeburga podarowały Polsce, a rok później rozebrano go i przewieziono do Warszawy. To ja zdecydowałam, aby stanął w Parku Belwederskim, choć proponowano też Cytadelę. Pawilon przetrwał wojnę, ale po 1945 roku został niestety rozebrany przez władze komunistyczne.

BELWEDER

JÓZEF: Do Belwederu wprowadziłem się 29 listopada 1918 roku i przez kolejne cztery lata pałac ten był moją główną siedzibą. Tu mieszkalem, tu pracowałem, tu przyjmowałem dyplomatów i wojskowych, stąd wreszcie prowadziłem wojnę z bolszewicką Rosją. Początkowo mieszkalem sam. Ola i nasze panny, Wandzia i Jagódka, wprowadziły się do Belwederu dopiero po naszym ślubie, czyli w październiku 1921 roku. Mieszkaliśmy tu do połowy grudnia następnego roku.

ALEKSANDRA: W czerwcu 1926 roku, po przewrocie majowym, ponownie wprowadziliśmy się do Belwederu, co specjalnie mnie nie ucieszyło. Nie lubiłam bowiem tego budynku, uważając, że wygląda raczej jak muzeum, a nie jak dom mieszkalny. Ziuk był wtedy przez jakiś czas premierem, a ponadto ministrem spraw wojskowych we wszystkich pomajowych rządach. Ja działałam natomiast społecznie, między innymi w powstałym w 1925 roku Stowarzyszeniu „Rodzina Wojskowa”, którego zostałam honorową przewodniczącą. Zakładałam w Warszawie przedszkola i szkoły. Takie placówki „Rodziny Wojskowej” powstały też w Belwederze. Najpierw chodziły tam nasze córki i dzieci osób z naszego najbliższego otoczenia, ale wkrótce zaczęto przyjmować wszystkie okoliczne dzieci z wojskowych rodzin. Belweder rozbrzmiewał wtedy ich śmiechem, który tak bardzo lubił mąż.

PARK BELWEDERSKI

ALEKSANDRA: Dzieci mogły się też bawić w Parku Belwederskim, który w tamtym czasie dostępny był tylko dla mieszkańców Belwederu. Do Łazienek Królewskich został przyłączony dopiero w 1936 roku. Ziuk nie pozwalał tam nie wycinać, przez co park zarósł i zdziczał. Bawiły się tam nasze córki razem z dziećmi z przedszkoli i szkół „Rodziny Wojskowej”. Latem pływały małą łódką po stawie, zimą zaś jeździły po nim na łyżwach albo zjeżdżały sankami z okolicznych pagórków.

PAŁAC NA WYSPIE

JÓZEF: W latach 1918–1922 przydzielono mi, jako głowie państwa, kilka reprezentacyjnych siedzib, w tym właśnie Łazienki Królewskie. Będąc Naczelnikiem Państwa, podejmowałem tu zacnych gości, przyjmowałem życzenia noworoczne i urządzałem niewielkie uroczystości wojskowe.

ALEKSANDRA: Po ślubie z Ziukiem zostałam niejako pierwszą damą, a tym samym i gospodynią w Łazienkach Królewskich. Pałac na Wyspie oraz Biały Dom zmieniły się na moich oczach. O ile bowiem w pierwszym okresie urzędowania mego męża ziała z nich przeraźliwa pustka, o tyle na przełomie 1921 i 1922 roku z Rosji powróciło wyposażenie ewakuowane przez carskich urzędników podczas Wielkiej Wojny. Wnętrza na powrót zapełniły się dziełami sztuki i stały się dzięki temu przestrzeniami reprezentacyjnymi, w których mąż mógł sprawować swoje obowiązki państwowe.

KAPLICA

JÓZEF: Miłe wspomnienia wiążą się z kaplicą przybudowaną do pawilonu zachodniego Pałacu na Wyspie, gdzie 25 października 1921 roku wzięliśmy ślub. Dzięki temu Ola formalnie stała się moją żoną. Ślubu udzielił nam mój kapelan ks. Marian Tokarzewski.

ALEKSANDRA: Dla mnie jeszcze innym miłym wątkiem wiążącym się z kaplicą łazienkowską były komunie naszych córek oraz innych dzieci ze szkoły „Rodziny Wojskowej”. Brałam udział w tych uroczystościach, po których zapraszałam dzieci z matkami na śniadanie do Belwederu.

HIPODROM

JÓZEF: W 1927 roku na terenie Łazienek Królewskich zbudowano drewniany Hipodrom. W kolejnych latach odbywały się tu zawody międzynarodowe, które lubilem oglądać z wysokiej trybuny honorowej. Podczas nich jeźdźcy jednego dnia konkurowali o nagrodę mojego imienia. Czasem w wizytach na Hipodromie towarzyszyły mi nasze panny – Wandzia i Jagódka, więc miały one dla mnie charakter miłych rodzinnych wypadów.

STARA ORANŻERIA

JÓZEF: Lubilem teatr, a także operę i śpiew. Bywałem więc też w Teatrze Królewskim w Starej Oranżerii, a podczas tych wizyt czasem towarzyszyły mi Ola z córkami.

ALEKSANDRA: Podczas wizyt w łazienkowskim teatrze szykowano dla nas łożę królewską, co było bardzo miłym podkreśleniem zasług Ziuka, ale także jego ówczesnej roli w Polsce.

GENERALNY INSPEKTORAT SIŁ ZBROJNYCH (OBECNIE KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW)

JÓZEF: W latach pomajowych pomieszkowałem też w położonym po sąsiedzku gmachu w Alejach Ujazdowskich, który stał się moją siedzibą jako Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Sprawowałem stamtąd zwierzchnictwo nad Wojskiem Polskim i w związku z tym miałem tam swój gabinet. Zostawałem tam często na kilka dni, czasem nawet na kilka tygodni. Mogłem poczuć się tam jak w domu, ponieważ Ola, przez zaufanych żandarmów, posyłała mi obiady od naszej kucharki Adelei. Czasem mnie tam też odwiedzała, podobnie jak nasze córki. Później był to też dla mnie azyl, do którego wyjeżdżałem z Belwederu, nie chcąc sprowadzać atmosfery choroby do swego domu.

CADILLAC

ALEKSANDRA: Z chorobą męża wiąże się też samochód marki Cadillac ze specjalnie obniżonym progiem, który w 1934 roku zamówiono w Stanach Zjednoczonych z myślą o wygodniejszym wsiadaniu. Ziuk jednak tylko raz w nim usiadł, stwierdził, że szykują mu trumnę, i nigdy nim nie jeździł. Za to po jego śmierci, która nastąpiła w Belwederze 12 maja 1935 roku, używałam tego samochodu przez prawie dwa lata.

WILLA NA KLONOWEJ

ALEKSANDRA: Po śmierci Ziuka wyprowadziłam się z córkami z Belwederu. Proponowano mi, co prawda, abym została, ale w pałacu organizowaliśmy muzeum poświęcone memu mężowi. Zamieszkałyśmy więc w niewielkiej willi, na wojskowym terenie położonym po sąsiedzku z Belwederem. Odgrodzona od ulicy Belwederskiej i Klonowej wielkim gmachem, dawała nam poczucie prywatności. Z przyjemnością wspominam ten domek, przytulny i wygodny, wśród rozłożystych drzew owocowych. Nasze szczęśliwe życie skończyło się jednak we wrześniu 1939 roku, gdy Niemcy napadły na Polskę, a my musiałyśmy się ewakuować do Wielkiej Brytanii.

RÓŻA

Aleksandra Piłsudska nie mogła już nigdy powrócić do Polski i do końca swych dni przebywała na emigracji. Przemiany geopolityczne pozwoliły jednak na sprowadzenie jej prochów na Powązki oraz przywracanie pamięci o tej niezwyklej kobiecie, która była nie tylko żoną Józefa Piłsudskiego, ale także zasłużoną bojowniczką o niepodległość i działaczką społeczną. Pamięć o swej honorowej przewodniczącej kultywuje Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa”, które w 2021 roku – przy udziale Muzeum Łazienki Królewskie – uroczyście nadało posadzonej tu odmianie róży imię „Marszałkowa Aleksandra Piłsudska”.